

Spotkanie w Muzeum Karkonoskim

5 marca w Muzeum Karkonoskim miało miejsce spotkanie z przewodnikiem sudeckim Sławkiem Stankiewiczem, który przez 2 godziny przybliżył nam życie i twórczość żyjącego w XVI wieku Georgiusa Agricola.

Przede wszystkim muszę powiedzieć, że Sławek od kilkadziesiąt lat podąża każdym, nawet najmniejszym śladem związanym z tym wyjątkowym człowiekiem. Można powiedzieć, że wie o nim niemal wszystko. Dlatego przekazane przez niego wiadomości są niezwykle cenne, zwłaszcza dla ludzi zajmujących się tym tematem.



Sławek Stankiewicz i jego kolekcja dzieł Agricoli. Foto: Krzysztof Tęcza

Sławek Stankiewicz rozpoczął swoją opowieść od stwierdzenia, że omawiane dzisiaj dzieło czyli DE RE METALLICA LIBRI XII, zostało napisane przez Georgiusa Agricolę ale aby ono powstało w ostatecznym kształcie, musiało w procesie wydawniczym uczestniczyć jeszcze kilka osób. Bo przecież ktoś musiał narysować ryciny zamieszczone w książce, ktoś musiał wykonać na ich podstawie drzeworyty, no i w końcu ktoś musiał wydać to dzieło, czyli zainwestować swoje pieniądze. Niestety z reguły zapomina się o tych pozostałych osobach. Dlatego Sławek wspominał także o nich. Wspominał osoby z okresu renesansu ale odniósł się także do twórców obecnego wydania, którego wydawcą jest Ad REM z Jeleniej Góry. Trzeba jednak wspomnieć o Stanisławie Firszcie, który to doprowadził do ukazania się I wydania Agricoli po polsku w roku 2020. Nie można pominąć pani Kariny Kurkowej, która przetłumaczyła dzieło z czeskiego na polski.

Agricola po fazie nauki interesował się minerałami i ich wykorzystaniem przez ludzi. Obserwował m.in. jak dzięki wykorzystaniu minerałów wytwarzano na wyspie Murano piękne szła weneckie, jak wykorzystywali minerały jako barwniki do farb malarze, czy w końcu jaki wpływ miało wykorzystywanie minerałów w lecznictwie. To ostatnie zainteresowało go szczególnie. W końcu był lekarzem. Dlatego opiekując się górnikami interesował się także ich pracą, czy warunkami w jakich wykonywali swoje obowiązki. Nie bez wpływu na te zainteresowania był fakt oglądania pożaru w kopalni węgla kamiennego mającego miejsce gdy Agricola miał kilkanaście lat.

Pobieranie nauki przez Agricolę przebiegało w bardzo dla niego dobrych czasach. Wiedzę czerpał od przedstawicieli elity intelektualnej Europy okresu renesansu. Uzupelnieniem pozyskiwania wiedzy były jego podróże. Najpierw do Włoch. Przez jakiś czas pracuje w Wenecji gdzie tłumaczy dzieła greka Gelena, uważanego za najstynniejszego lekarza Cesarstwa Rzymskiego. Dzięki tej pracy poznaje dzieła dawnych mistrzów na tyle dobrze, że bez problemów w swojej dalszej pracy czerpie z nich.

Po Wenecji wraca do Saksonii gdzie poznaje różnego rodzaju kopalnie. Zostaje lekarzem górniczym w Jachymowie. Po przeprowadzce do Chemnitz został powołany na urząd burmistrza.



Foto: Krzysztof Tęcza

W swoich publikacjach Agricola nie tylko opisywał techniki górnicze czy narzędzia używane w kopalniach ale także wygląd tych kopalni. Widać to na rycinie z 1521 roku o nazwie „Ołtarz górniczy”. Ukazane są tam niewielkie domki zasłaniające szyby kopalniane co miało chronić przed zalewaniem ich opadami atmosferycznymi ale także przed wpadnięciem doń ludzi czy zwierząt. Okazuje się, że górnicy w tamtych czasach dbali o swoje bezpieczeństwo i wygodę pracy. Widać to właśnie na rycinach gdzie pokazani są górnicy mający założone nakolanniki chroniące ich kolana przed kontuzją.

Prelegent uzmysłowił nam, że w tej wyjątkowej książce są ukazane polskie piece hutnicze. Co prawda w kolejnych wersjach wydawniczych fakt ten był niejako ukrywany ale nie zmienia to faktu, że Agricola wspominał o nich.

Agricola pierwsze notatki do swojego dzieła zapisał w 1525 roku. Ostatnie zamieścił w 1550 roku. Czyli materiały do książki zbierał przez ćwierć wieku. Jakąż to trzeba mieć cierpliwość i samozaparcie by przez tak długi okres drążyć jeden temat. Niestety nie zachowały się rysunki ilustrujące te materiały. Dlatego autor zlecił wykonanie nowych.

Z ciekawostek warty poznania jest fakt posiadania przez braci górniczą prawa gardła czyli ich sądy mogły skazywać na karę śmierci. Dotyczyło to m.in. oszustw. Za mniejsze przestępstwa typu zakłamywanie prawdy kara była łagodniejsza. Delikwent musiał jednak liczyć się z porządną chłostą. I dotyczyło to zarówno zwykłych górników jak i prezesów spółek górniczych.

Sławek Stankiewicz omówił wiele wydań DE RE METALLICI, które miał w swoich rękach. Niektóre z wydań są bardzo rzadkie i nie łatwo jest do nich dotrzeć. Zresztą zbiór Sławka jaki skompletował jest imponujący. Oczywiście nie jest kompletny, choćby z tego względu, że są pozycje które kosztują po kilkadziesiąt tysięcy euro.



Sławek Stankiewicz i Robert Pawłowski. Foto: Krzysztof Tęcza

Książka została wydana w wielu językach. Ważnym wydaniem było tłumaczenie niemieckie kiedy to elektor saksoński August, który zażyczył sobie to wydanie do ręki tak by nikt poza nim nie mógł z niego korzystać. Związane to było z jego pracami nad pozyskaniem złota. Ze względu na koszt druku książka była nabywana jedynie przez możnych. Większość ludzi nie było na nią stać. W końcu książka została także przetłumaczona na język chiński. Nasze polskie wydanie pojawiło się dopiero w 2000 roku, chociaż wcześniej były podejmowane próby, niestety nie ukończone.

Zacznijmy jednak od początku. Jak w ogóle stało się, że Sławek zainteresował się Agricolą. Otóż pierwszy kontakt z Agricolą miał miejsce niemal 50 lat temu. To wtedy zaczęła się jego pasja której poświęcił kolejne lata życia. A, że często odkrycie nowej pozycji jest dziełem przypadku Sławek wspominał o momencie kiedy to będąc w Niemczech zobaczył w gablocie książkę o Agricoli wydaną przez nasze Ossolineum. Było to niesamowite, dlatego po powrocie wyszukał to wydanie i nabył do swojej kolekcji. Okazało się, że pierwotny nakład to tylko 800 egzemplarzy, więc dzisiaj ze względu na ich słabą dostępność są zaliczane do „białych kruków”.

Niesamowita jest historia zbiorów dzieł Agricoli. Otóż gdy autor zmarł w 1555 roku miał być pochowany, jako czterokrotny burmistrz Chemnitz, w kościele miejskim. Niestety kilka miesięcy przed jego śmiercią zaostrożono przepisy dotyczące takich pochówków. Wiązało się to z brakiem uroczystej oprawy pogrzebu na co rodzina Agricoli nie wyraziła zgody. W związku z tym nie

udostępniła jego zapisków i dzieł, które z biegiem czasu zostały rozproszone. W połowie XX wieku postanowiono stworzyć zbiór dzieł Agricoli i zaczęto odszukiwać zachowane książki i zapiski. To co zostało zebrane wydano jako „Agricoli dzieła wybrane”. Jest ich dziesięć, poświęconych m.in. Miedziance, Radzimowicom czy Kowarom.



Karina Kurkowa tłumaczka I polskiego wydania DE RE METALLICA Agricoli. Foto: Krzysztof Tęcza

W roku 1994 w pięćsetną rocznicę urodzin Georgiusa Agricoli wydany zostaje wielki katalog zorganizowanej wówczas wystawy. Później wydano biografię Agricoli. I w końcu ukazało się nasze polskie wydanie. W roku 1958 w Glauchau, rodzinnej miejscowości Agricoli, odsłonięto poświęcony jemu pomnik. Miał on pierwotnie stać na rynku. Niestety czasy nie były ku temu sprzyjające, więc w końcu ustawiono go w parku.

Ciekawostką jest fakt wpisania w 2018 roku na listę UNESCO całego regionu górniczego, gdzie działał Agricola. Może zatem pora wpisać na listę jego największe dzieło czyli DE RE METALLICA LIBRII XII.

Uzupełnieniem wykładu Sławka Stankiewicza była wypowiedź Roberta Pawłowskiego – mincerza Sudeckiego Bractwa Walońskiego, założyciela Żelaznego Tygła Walońskiego, w którym przybliżył on odtworzone narzędzia i urządzenia górnicze. Podczas wykładu pokazał wiele ciekawostek związanych z ich konstrukcją. Opowiedział także o sposobach ochrony zdrowia pracujących w kopalniach czy przy wytapianiu rudy.

Ilość informacji przekazana nam podczas prezentacji Sławka Stankiewicza związanej z najnowszym wydaniem przez jeleniogórskie wydawnictwo Ad Rem książki DE RE METALLICA LIBRII XII Georgiusa Agricoli była tak duża, że potrzeba chwili by to wszystko sobie poukładać i ogarnąć. Stąd dobrze, że nasz prelegent szykuje wycieczkę szlakiem Agricoli podczas której uczestnicy będą mogli na własne oczy zobaczyć chociaż część z tego o czym dzisiaj była mowa.

Krzysztof Tęcza